Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 26 kwietnia 1845.

O RĘKOJMIACH

ZŁOŻONYCH POLSCE PRZEZ DEMOKRACYĘ.

(Ciąg dalszy.)

Od téj chwili, od upadku sprawy 29 Listopada, Polska rozczarowana, wtrącona na nowo w przepaść, musiała raz wyrzec, nie! to czemu zawierzyłam, czemu zaufałam, nie może być prawdą, życiem, nie nosi na sobie mądrości piętna — niechaj opadnie zasłona która mnie pokrywa.

W narodzie liczącym dziesięć wieków bytu, rozum publiczny nie może być dowolnie improwizowanym. Ażeby się odrodzić, dźwignąć z upadku, potrzeba znać pierwotne warunki życia. Polska chcąc daléj samodzielnie istnieć, musiała dowiedzieć się czém i dlaczego istniała. Stąd wejrzenie w siebie, stąd krytyka. Że tu niejedna z mniemanych świętości przestała być świętością, nie jedno z imion niezasłużonym jaśniejących blaskiem, blask ten straciło — czyja w tém wina? Przeszłość, ludzie przeszłości, mieliż tak dalece narodowi ciążyć, że zapewnieniem sobie przyszłości swobodnie zająć się nie mógł? Dość, że mimo oburzenia zdoznanego zawodu, w sądzie o nich oddzielił rozmyślne wykroczenia od nieświadomości; w całym zaś krytycznym przeglądzie miniętych dziejów, żadna z pamiątek narodowych prawdziwie świętych, czci nie straciła, bo rozum publiczny odradzającéj się Polski musiał przedewszystkiém być zachowawczym względem jéj narodowości. Demokracya zastosowała się do niego słowem i czynem, w sposób upokarzający wszelką potwarz.

Okazała się naprzód zachowawczą w kwestyi dotyczącéj całości kraju. Nie sądząc ażeby jakiekolwiek umowy bez uczestnictwa i przyzwolenia Polski o jéj podziale stanowiące, obowiązywać ją mogły, potępiła politykę uniesioną od steru ostatniego powstania, zamykającą się w obrębach tych umów, uprawniającą zatem rozdział kraju. Swobodniejszy byt jednego ułamku służył téj polityce za pozór, ale jéj bezzasadność, równie jak szkodliwość, oczywistą była. Czy Mikołaj dowodzący że oprócz praw dawniéj nabytych, nowego, przez nowy nabył podbój, miał dobrowolnie ustąpić zdobyczy? Czy gabinety Anglii i Francyi, które takiéj Polski nierozumiejącéj siebie, nierozumieją, która gry stosunków Europejskich w niczém niezmieniała, miały zmusić Mikołaja? Polska w rozdziale, w ujarzmieniu, albo oswobodzona w całości? — téj kwestyi, inaczéj kłaśdź, inaczéj rozwiązać nikomu nie jest dane. Ta solidarność losu nie dozwalająca jednéj cząstce używać wolności, kiedy inne zostają w niewoli, jest naprzód dowodem nierozerwanego braterstwa między wszystkiemi Polakami, i nadzwyczajnéj spójności w państwie, które było wielkiém i wielkiém zostać musi. Tego zaś rodzaju państwa, aby niepodległość odzyskać, potrzebują jedynie mocnéj woli, i świadomości sił swoich.

Zachowawczą także, troskliwą o całość kraju okazała się Demokracya w kwestyi religijnéj. Podania narodowe w téj mierze są najwyraźniejsze. Jeżeli bowiem Polska w pierwszym zawiązku nic nieznaczącym, pociągnięta ku Zachodowi, przyjęła obrządek kościoła zachodniego, to wzrosła i zakwitła przypuszczeniem do swéj narodowości, innych wyznań. Polska jako państwo Europejskie w wielkości i potędze stała tolerancyą, nie religią stanu. Dopiero przy zatraceniu rozumu publicznego, naprowadzona przez Jezuitów na obcą warunkom swego bytu politykę, rozkładać się i rozwiązywać zaczęła wśród stuletniéj domowéj wojny. To, co ją do upadku wiodło, nie może być środkiem jéj oswobodzenia. Polska odradzająca się musi szanować wolność sumienia, wymaga tego wzgląd na skład jéj społeczeństwa, na jéj stanowisko wpośród ludów pobratymczych, i na opinię Europy. To zaś do zachowawczéj całości kraju nie przeszkadza, owszem uprawnia opór uciemiężonego katolicyzmu, kładzie mu tylko pewne granice, po za któremi z prześladowanego stałby się prześladowcą; zabrania mu Polakom niekatolikom, przeczyć prawa do narodowości Polskiéj.

Wreszcie zachowawczą jest Demokracya co do formy bytu narodowego. Nikomu dotąd nieudało się wynaleść wątku dla rojalizmu w Polsce. Cała usilność pisarzy monarchicznych rozbija się o nienaruszalną prawdę w téj mierze. Najzręczniejsze przeistoczenie dziejów, zostaje zawsze niezręczném. Wprawne i niewprawne oko dojrzy w niém zawsze Polskę rzeczpospolitą. Taką ją zna Europa, i nikt jéj nie przekona ażeby Polska była kiedy monarchią. Dowiedliśmy niedawno w *Demokracie*, jak płonną jest rzeczą uważać w monarchizmie środek zyskania obcéj dla Polski pomocy; tu obowiązani trzymać się w obrębach naszego założenia, powiemy tylko w przedmiocie przyszłéj formy rządu, że jeżeli rojalizm czysty, taki, jaki wyrodził się i wykształcił na łonie feodalnéj Europy, z tą Europą zaginął — w Polsce nigdy niepostał; jeżeli rojalizm mieszany, konstytucyjny, jest stanem przejścia dla narodów które się pod feodalizmem, wychowały, jest uorganizowaną walką narodu z rządem, działalność ustalonych państw często paraliżującą, po-

lega na grze sprzecznych interesów i wyłącznych stanów, których u nas w Polsce na szczęście nie ma, które stwarzać niepotrzebujemy — dlaczegoby Polska nie miała wrócić do formy rządu, jaką jéj przekazały ojczyste dzieje, jaka z ducha jéj narodowości wypływa, i do wykształcenia Polaków całkiem przystaje? Należy z niéj tylko usunąć chorobliwą narośl, która dla wywyższenia się swego, anarchię i rozdwojenie w niéj podsycała.

Ale stanowisko Demokracyi nie było, nie mogło być wyłącznie krytyczne, i wyłącznie zachowawcze; musiało być nadto rewolucyjne. Demokracya zapoczątkowała rozwinięcie społeczeństwa polskiego na nowych podstawach, nowe środki i sposoby działania czasowi i położeniu kraju odpowiedne — o rękojmiach stąd wypływających następnie mówić będziemy.

(Dokończenie nastąpi).

ROBERT CHMIELEWSKI.

Ujęty w Galicyi 1841 r. i osadzony we Lwowskiém więzieniu zostawał przez lat 4 pod znaną austryacką inkwizycyą.

Skazany nareszcie na lat 15 więzienia — *carcere duro* w Kufstein, w drodze do tego przeznaczenia zakończył życie.

Chmielewski czynny miał udział w przygotowaniu rewolucyi listopadowéj. Jeszcze w miesiącu październiku 1830 r. pragnął był gorąco poświęcić się na wielką ofiarę. W dniu 29 Listopada, należąc do oddziału cywilnych, otrzymał na kilka godzin przed wybuchem szczególne od Zaliwskiego polecenia. O nim to, przy pierwszych wystrzałach rewolucyjnego ognia, ktoś z przechodniów zawołał « *Oj nie waryat to, bo śmiały.* » W całym entuzyazmie patryotycznego natchnienia, widziano go nadstawiającego piersi, przy odbiciu więzienia Karmelitów.

Na widok znanéj odezwy Rady Administracyjnéj, przejęty zgrozą, tłómaczył jéj znaczenie zbierającemu się po rogach ulic Ludowi. Porwany z tłumu przez samego Chłopickiego, i stawiony przed Niemcewicza, z równą mocą i energią wynurzał patryoty uczucia — Niemcewicz zalany łzami, klął się: że po Kościuszce nie znał lepszego patryoty, jak książe Lubecki; że wszystko pójdzie dobrze, byle rewolucya nie wychodziła z granic umiarkowania, byle nie poduszczano Ludu — Świadkowie téj nauczającéj sceny żyją; patrzał na nią także, Mochnacki.

Po rozwiązaniu się pierwszego rewolucyjnego dramatu, Chmielewski przeniósł cywilną odwagę do obozu. Magister prawa, urzędnik z Ministeryum Sprawiedliwości, stanął w zbrojnych szeregach jako prosty żołnierz, a zostając w nich przez cały czas wojny, nie na jedném polu bitwy śmiało stawił czoło.

W Emigracyi powołany z koszar do publicznych obowiązków, wypełniał je zawsze w ten sposób, iż gdziekolwiek znalazł się, nigdzie go zaufanie spółkolegów nie odstępowało. Świadkam izakłady: Lunel, Le-Puy, Chateauroux i Laval. Stąd powołany przez Towarzystwo Demokratyczne Polskie, należał do składu pierwszéj Centralizacyi.

Chmielewski znany był w Emigracyi, liczył w niéj wielu przyjacioł i zawsze służył dobrze publicznéj sprawie, czuliśmy się przeto w obowiązku te kilka słów jego poświęcić pamięci.

Nagrodą poświęceń Demokraty jest serdeczny żal spółwyznawców i męczeńska korona.

STAN KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W ROSSYI.

Pod tym tytułem *Münchener hist. pol. Blätter*, jakoteż inne dzienniki niemieckie, francuzkie i *Dziennik-Narodowy* umieściły opis położenia katolicyzmu w Rossyi, dajemy go tutaj, ponieważ wiele szczegółów nie jest jeszcze naszym czytelnikom znajomych.

« Blisko pięć miesięcy temu, zniesiono od razu sześć seminaryów, które utrzymywały około 150 seminarzystów, to jest seminarya w Ołyce, w Zasławiu, Białymstoku, Zwinogrodzie, Mohilewie i seminaryum pomocnicze missyonarzy w Wilnie. Dyecezya Mohilewska obejmuje całą dawną Rossyę, część prowincyj Polskich, nakoniec całą Syberyę i obiedwie stolice, Petersburg i Moskwę. Teraz jest pozbawiona seminaryum. To biskupstwo, którego ludnośc katolicka wzrosła ogromnie przez wysyłanie na Syberyę, ma okręgi parafialne niesłychanéj rozległości: np. Nerczyński rozciąga się z jednéj strony na 200 mil niemieckich, a z drugiéj strony na 170. Podbite także świeżo prowincye i tamże rozpołożone wojska należą do téj dyecezyi, która ogołocona jest ze swego biskupa. W całéj monarchii rossyjskiéj jest tylko jeden dyecezyalny biskup Łucko-Żytomirski, Piwnicki, i trzech biskupów *in partibus*, książe Giedrojć (1), Cywiński i Dmochowski, przełożony katolickiego kollegium w Petersburgu.

« Wszystkie sprawy duchowne zostają pod zarządem ministra wyznań religijnych, a szczegółowo pod zarządem naczelnika katolickiego departamentu, Radcy Stanu Skrypnina. Najczęściéj katolickie kollegium ogranicza swoją czynność na przesłaniu rozkazów ministeryalnych konsystorzom dyecezyalnym, które zastępują miejsce biskupów. Tą drogą przychodzą im wszystkie ukazy dotyczące głównych punktów wiary, jak np. zakaz każdemu proboszczowi słuchania spowiedzi i do sakramentów przypuszczania nienależących do jego parafii, wyjąwszy *in casu mortis*, albo po okazaniu szczególnego pozwolenia właściwego proboszcza, lub jakiego paszportu cudzoziemskiego. Ten ukaz utrzymuje się dotąd w całéj swojéj mocy, i codzień podaje nową broń przeciw duchowieństwu. Głównie on zamierza aby tych Unitów, którzy wierni pozostali swemu obrządkowi, pozbawić spowiedzi. Stąd widziano wielu wiernych, którzy ogołoceni z wszelkiéj pomocy duchownéj, niezdolni dłużéj wytrzymać tego osierocenia, rzucili się, po długoletniém wzdryganiu się, w objęcia kościoła Rossyjskiego. I nietylko sami Unici na niepokój są narażeni, ale nawet tacy rzymscy katolicy, którzy przed pięćdziesięciu przeszło laty i przed zaprowadzoną schizmą przez carowę Katarzynę, byli

(1) Biskup Giedroyć już umarł.

ochrzczeni w unickich cerkwiach i od tego czasu nigdy nieprzestali uczęszczać do rzymsko katolickich kościołów.

« Rzymsko-katoliccy proboszcze za mało mają władzy aby się oprzeć napaściom rossyjskiego duchowieństwa, które mieszka w ich parafiach. Uległość katolickich konsystorzy rossyjskim biskupom wyraźnie daje się widzieć. I tak, wiadomo że kanonik Rawa zawarł szczególny układ z biskupem apostatem Zubko, mocą którego rossyjskie konsystorze tylko o tych rzymskich katolików mają się upominać, którzy są rossyjskiego pochodzenia, albo od r. 1795 obrządek rzymski przyjęli. Ci zaś którzy to wcześniéj już uczynili, mają być zostawieni w pokoju. Ta ugoda uzyskała prawomocność dla siebie we wszystkich dyecezyach i konsystorzach, które w skutku tego muszą patrzyć jak dzieci duchowne odrywane od nich bywają przez zagorzałych popów i przeciwko temu reklamować niemogą. A przecież we wszystkich prawach zaręczono wolność wyznania. Właśnie teraz ów kanonik Rawa mianowany został administratorem dyecezyi Mińskiéj.

« Katolicka Akademia nie zależy wcale od biskupa, i ulega bezwarunkowo Ministrowi Wyznań. Niedozwolono biskupowi mieć wpływu ani na zarząd, ani na sposób nauczania, ani na przyjmowanie seminarzystów. Wszystko to zostawiono radzie akademickiéj, która zawisła jest od ministra. Rada ta składa się z katolickich professorów teologii i schyzmatyckich rossyjskich professorów filozofii i historyi. A tak zwyczajnie jeden duchowny rektor, dwaj duchowni professorowie, i dwaj schyzmatyccy-rossyjscy professorowie roztrzygają o przyjęciu uczniów i ich usposobieniu do duchownego stanu. Professor literatury rossyjskiéj niema wcale głosu w radzie, również zastępcy professorów teologii. Często się zdarza że P. Kuterga, professor historyi powszechnéj i rossyjskiéj przy katolickiéj akademii w Petersburgu, attakuje Kościół i Ojców świętych i żadnéj za to nagany na siebie nie ściąga. I ta akademia Petersburska ma służyć za wzór czterem innym, urządzonym w podobny sposób, pomimo przełożeń dyecezyalnego biskupa Piwnickiego i biskupów *in partibus*, Giedrojcia i Cywińskiego. Na to przedstawienie żadnéj odpowiedzi niedano.

« Wreszcie wiele znowu klasztorów zniesiono np. Karmelitów w Wilnie przy kościele Matki Boskiéj Ostrobramskiéj słynącéj po całym kraju cudami, daléj klasztory Ks. Missyonarzy, Dominikanów i Pijarów w Wilnie, i klasztór Dominikanów w Łukiszkach. Jednocześnie skasowano wszystkie drukarnie należące do klasztorów, prassy sprzedano i summę za to zebraną użyto na ozdobę kościołów katedralnych. Odtąd w całéj monarchii żadne dzieło duchowne wyjść nie może, wyjąwszy z drukarni akademii katolickiéj w Petersburgu.

« Wiadomo jest że odjęto duchowieństwu wszystkie jego zwyczajne dochody a szczególniéj ciągnięte z gruntów, dziesięcin i kapitałów. Teraz odjęto im także przychody nadzwyczajne, które pochodziły częścią z najmu zabudowań należących do probostwa, częścią z różnych darów, które w dyecezyi Wileńskiéj 11,000 rub. sr., w dyecezyi Kamienieckiéj 13,000 rub. sr. przynosiły. Tych z braci zakonu Ś. Bazylego którzy wierze swojéj wierni pozostali, porozsyłano po schyzmatyckich klasztorach. Unickich świeckich duchownych obrócono na posługaczy po cerkwiach rossyjskich. Rzymski kapłan któryby udzielił sakramentów unickiemu duchownemu wystawiłby się na posłanie na Syberyę. Xiądz Szczyt, jeden z najdzielniejszych filarów duchowieństwa, wysłany został do Orenburga, pięciu księży rzymskich posłano do Nerczyńska, na pogranicze Chin. Wielu z nich znajduje się w Jenissejsku, Irkucku i w Sybirskich osadach. Jeden z tychże, który jest teraz w Tobolsku, był 20 lat przełożonym klasztoru w Wilnie.

« Zabronioném jest w klasztorach wybierać przełożonych. Ulegają oni bezpośrednio świeckim wizytatorom, których mianuje konsystorz. Zakazano także w klasztorach udzielać jakiéj bądź nauki religijnéj, zamknięto nowicyaty. Ci nawet którzy posiadali wszystkie warunki wymagane według praw rossyjskich, aby być przyjętymi do klasztoru, to jest dowody szlachectwa i niepodległy majątek, nie mogli dopiąć swojego celu. Jednych nowicyuszów rozpędzono, a inni już od wielu lat czekają nadaremnie na pozwolenie do złożenia swoich szlubów. Wystawiania nowych kaplic, a naprawy dawnych najsurowiéj zakazano, również wznoszenia krzyżów, figur świętych i t. d.

« Duchowieństwo świeckie cierpi najprzykrzejszą nędzę i wyszło na żebraków, gdyż pensye przeznaczone od rządu bardzo nieregularnie wypłacane bywają. Najcięższym ciosem dla religii jest to, że katolickie rodziny drobnéj szlachty (tak nazwanych jednodworców) wyprawiono w massie na stepy południowéj Rossyi, a szczególniéj do gubernii Ekaterynosławskiéj. Tego kroku chwycono się w guberniach Podolskiéj, Wołyńskiéj, Wileńskiéj, Kijowskiéj i t. d. Jednodworcy są najliczniejszą częścią szlachty polskiéj katolickiéj, i zostali, ponieważ nie posiadali żadnéj własności ziemskiéj, uznani przez rząd rossyjski za odpadłych od tytułu szlachectwa. Już tysiącami ich wyprawiono, pozbawionych jakiéjkolwiek bądź pomocy religijnéj. Ośmdziesięcioletni starcy i słabe niewiasty muszą okropną podróż pieszo odprawiać, wystawieni na wszystkie dokuczliwości klimatu, opatrzeni mizernym tylko pieniężnym zasiłkiem, i dlatego przyprowadzeni do żebrania po drodze. Żaden z tych nieszczęśliwych nie zostaje uwiadomiony o losie który go czeka. Bez zwłoki zmuszają ich do opuszczenia domu, nie zostawiają im nawet czasu na przedanie ich chudoby i na przyjęcie sakramentów, których już odtąd do końca życia pozbawionymi będą, albowiem w kraju do którego przeniesieni zostają, nie ma katolickich kapłanów; ksiądz najbliżéj mieszkający osad tych wygnańców, jest o 270 werst (45 mil) stamtąd oddalony. I ten jest Niemiec, nieumiejący słowiańskiego języka. Pomiędzy wyprawionemi jest wiele par zaręczonych, które w niedostatku kapłana i braku czasu na publiczne zapowiedzi, nie mogą otrzymać błogosławieństwa.»

DEKLARACYE WYSTĘPUJĄCYCH ZE ZJEDNOCZENIA.

(Ciąg dalszy.) *

29. Od dnia dzisiejszego przestaję należeć do Zjednoczenia, gdyż przekonałem się, iż działanie jego nie tylko jest bez skutku dla sprawy ojczystéj, ale nawet z jéj szkodą.

Grand-Combe, dnia 29 marca 1845 roku.

Krzywański Franciszek.

30. Kilka razy żądaliśmy od Sekretarza Gminy, aby imiona nasze podał do Kommissyi Zjednoczenia, dla wykreślenia nas z jéj listy; kiedy dotąd tego nie zrobiono, prosimy cię, Obywatelu Redaktorze, abyś był łaskaw ogłosić w twém piśmie, że od dawnego czasu nie należymy do Zjednoczenia.

Rochefort, dnia 15 kwietnia 1845 roku.

Krajewski Antoni — Bielski Piotr — Stachowski Jerzy.

* Zob. Demokratę, N. 30, 31, 32, 37.

31. Nie znajdując w Zjednoczeniu *czystości* zasad demokratycznych, z tego powodu przestaję należeć do niego.

Paryż, dnia 18 kwietnia 1845 roku.

Ks. Korycki.

SKŁADKA NA BRACI PRZYBYŁYCH Z MAGDEBURGA.

LISTA XV.

Paryż. — Dmochowski Henryk 2 fr. 50 c. — Domagalski 1 fr. 50 c. — Biergiel Aleksander 1 fr. — Ks. Korycki 1 fr. Łubieński Feliks 1 fr.— Rejkowski Ewaryst 1 fr.— Rzodkiewicz Jan 1 fr.—Gordaszewski Franciszek 50 c.— Grochowski W. 50 c. — Kalinowski 50 c. — Pfejffer 50 c. — Wernicki 50 c. — Razem 11 fr. 50 c.

Poitiers. — Jałowski Adam 50 c.

Genewa (Szwajcarya) — Patek 2 fr.

Razem.	14 fr. »
Summa z list poprzednich. . .	4,471 fr. 79
Ogół.	4,485 fr. 79

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska — Czytamy w *Revue de Paris* co następuje : W ostatnich czasach rozgłoszono iż powstanie wybuchnąć ma w Polsce w marcu lub kwietniu; wiadomość tę powtórzył także dziennik La Presse. Możemy dziś donieść z prawdziwego źródła, że wszystkie te wieści były zupełnie mylne i przez same rządy Pruski i Rossyjski rozniesione; powód do tego był następujący : W czasie nadeszłych doniesień o istniejących związkach politycznych w Poznańskiém, w Szląsku, a nawet w Prusach wschodnich, rząd pruski odebrał doniesienie iż u jednego obywatela Wojciecha Lipskiego znajduje się ogromny skład różnéj broni. Nie przekonawszy się o rzeczywistości téj denuncyacyi, Prussy doniosły natychmiast o tem rządowi rossyjskiemu; nastał stąd ogromny popłoch, zamknięto granicę, rozpoczęto asesztowania, zjechano dla uczynienia rewizyi do majętności Lipskiego, i broń znaleziono wprawdzie, ale była to broń należąca do oddziału Landwerów — a tym sposobem rozchwiały się wszystkie o powstaniu pogłoski.

Rossya. — Dzienniki doniosły niedawno, iż rząd rossyjski zamyśla ścieśnić handel Finlandyi, i poddać tę prowincyę pod ogólne prawa carstwa. Nie trzeba sądzić, iżby w tém postępował on według kaprysu, lub dla czczych powodów; wynika to z systematu jego polityki, według którego zagarnione prowincye starać się musi wcielić do swego państwa. Jakiekolwiek więc byłyby zaręczenia i traktaty obwarowywujące oddzielny byt, oddzielne swobody zagarnionym krajom, rząd tych zaręczeń dotrzymać nigdy nie myśli. Stało się w Finlandyi, co się stało z innemi, osobne jéj prawa zostały zniesione; cenzura jest tak ostrą jak w cesarstwie; za najmniejsze przewinienia transportują Finlandczyków na Sybir, a Stany Finlandzkie od lat 36 nie zostały ani razu zwołane, chociaż to wyraźnie zastrzeżone było prawami. (*Gaz. Pow. Augsb.*).

— Wiadomo jest iż w Rossyi rozmaitych zbrodniarzy odsyłano do wojska, i że stąd wojsko najmniejszéj moralności nie miało. Dla zapobieżenia złemu, jakby dziś położyć mu tamę było jeszcze podobna, świeży ukaz postanawia : 1. występnych żołnierzy nie mających skończonych lat 25 wieku odsyłać do korpusów poprawczych, a starszych do kompanij aresztanckich do fortecy; 2 aby ci tylko z pomiędzy nich wcielani byli napowrót do wojska, którzy dadzą rękojmię rzetelnéj poprawy; 3. słabowici, nie mogący być użytymi do robót fortecznych, mają być odsyłani na Sybir. (*Merkury Szwab.*).

— Rossya doznała w tym roku wszędzie klęsk okropnych. Nad morzem Baltyckiém, w Litwie, w Polsce, zalewały powodzie; w Bessarabii i na Podolu grassowała zaraza na bydło; nad morzem zaś Czarném uragany śnieżne zasypywały w wąwozach bydło, tak że do stotysięcy sztuk owiec zginęło. (*Gaz. Hanow.*).

Prussy — Na ciągłe prośby ze wszystkich stron od mieszkańców nadreńskich prowincyj otrzymane, aby posiedzenia sejmowe drukiem pozwolono ogłaszać, odpowiedział rząd pruski, że ponieważ sejmy zwoływane są tylko dla podawania petycyj do króla, rozprawy zatém o nich, są tylko dla wiadomości rządu a nie dla wiadomości mieszkańców. Reskrypt ten wszystkie gazety nadreńskie ogłosiły.

— Wszystkie pisma polityczne w Niemczech wychodzące, nie będą już przedstawiane komitetowi cenzuralnemu w Prussach jak dotąd, ale Ministrowi Spraw Wewnętrznych. (*Gaz. Pow. Prus.*)

Szwajcarya. — Reprezentanci Sejmu wysłani do kantonu Lucerne dla domagania się między innemi od rządu tego kantonu 1. amnestyi; 2. nakłonienia do zmienienia kary śmierci zawyrokowanéj na niektórych z więźniów politycznych, za udział w ostatnich wypadkach — złożyli Sejmowi swój rapport. Przedstawiają oni w nim trudności jakie w dopełnieniu swéj missyi znajdują, a mianowicie pod względem amnestyi. « Wyjątki, mówią, jakie poczyniła Wielka Rada są tak liczne, że nie można sobie obiecywać, abyśmy otrzymali rezultat prędki i zadowalniający. Od amnestyi bowiem wyłączeni zostali 1. mieszkańcy kantonu w liczbie 544; 2. naczelnicy band i partyj, których liczba dochodzi do 100 mniéj więcéj; 3. wychodźcy Lucernscy, w liczbie od 800 do 1000. Ale nawet co do osób w tych kategoryach nie objętych, rząd Lucerne zgadza się udzielić amnestyę lecz pod warunkami. 1. że na przyszłość wszelkie zakłócenie pokoju powściągnięte zostanie; 2. że koszta z powodu wypadków ostatnich poniesione, całkowicie będą spłacone. Pierwsze z tych żądań, może być słuszne, ale drugie jest zaniesione w wyrazach tak absolutnych, i tak wielkiemi otoczone trudnościami, iż wypełnienie jego nie zdaje się być podobném. (*Constit.*)

Włochy. — W całych Włoszech panuje ogromne wzburzenie, a szczególniéj w państwach Papiezkiém i Neapolitańskiém. Uwięzienia powiększają to wzburzenie; na placach publicznych można widzieć porozrzucane odezwy podniecające lud do ruchu. Wiele familij z państwa Papiezkiego przenosi się za granicę, gdyż za najmniejszém podejrzeniem czeka każdego więzienie. Terroryzm rządu papieskiego chybił jednak celu. Największe rozjątrzenie panuje w Rawennie, gdzie nawet urzędnicy i znaczniejsi obywatele wystąpili przeciw rządowi. W Bolonii nie masz dnia, aby nie przyszło do bitwy między ludem a żandarmami; osobliwie coraz żywsza nienawiść wzrasta przeciw Szwajcarom, na których zresztą w całych Włoszech nienawistnym spoglądają okiem. (*Gaz. Kol.*).

Rajski doktor Medycyny zgłosić się zechce we własnym interesie do Doktora Jaślikowskiego, mieszkającego w Paryżu przy Ulicy Faubourg St.-Honoré, 32.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.